Nr. 5. OLSZTYN, środa 17 stycznia 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał na wszystkich pocztach i u każdego listowego po wsiach.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach najlepiéj dać pieniądze listowemu, który obowiązany jest Gazetę na poczcie zapisać i przynieść na to kwit.

Warmiacy! zapisujcie i popierajcie Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

POLACY SOBIE.

Warmiak, w którym rozróżniamy dwa głosy, Niemca p. Buchholza i redaktora ks. Barczewskiego, rozpoczyna już zgubną dla nas Polaków politykę rozdwajania. Redaktor Warmiaka pomału i oględnie nakręca na to, że na Warmii Polacy zawsze szli ręką w rękę z Niemcami, nie widzi w tem nic złego i ostatecznie stanie na tém, że Polacy na Warmi powinni się z każdym łączyć, byle nie ze swymi braćmi Polakami w Prusach Zachodnich, Poznańskiem itd. Drukarz Warmiaka jest gorącéj kąpany i zaraz z góry woła: **Warmia Warmiakom.** Nie będzie uczeń nad mistrza — to [illegible] i p. Buchholz, zaprawiwszy swój smak na „Kuryerze Górnoślązkim“, którego w Volksblacie polecał już dawniéj, teraz za tymże swoim mistrzem powtarza różne niedorzeczne zdania. Pisał Kuryer Górnoślązki, że w nim odzywa się głos duchowieństwa [illegible] Warmiak za nim, że w nim [illegible] duchowieństwa, choć [illegible] Buchholz. Pisał Kuryer G[illegible] Ślązakom — dalé[illegible]: Warmia Warmiakom [illegible] rządzić chcieliby [illegible] na Warmii i na [illegible] z naszéj strony [illegible] powinno być [illegible]! Pan Bóg s[illegible] ludzi i tak Polakowi z Warmi wolno się osiedlić w Westfalii, w Ameryce lub gdzie mu się podoba, jak z drugiéj strony wolno Polakowi dajmy na to z Poznania osieść na Warmii, w Berlinie lub gdzie indziéj. Pan Bóg dał nam język polski, jesteśmy więc narodowości polskiéj, czy mieszkamy w Prusach czy w Rosyi, czy pod Austryakiem, w Ameryce lub na krańcach świata. Tworzymy jednę wielką rodzinę polską, a w téj rodzinie powinna panować zgoda, miłość i jedność we wszystkiem. Jak każdy jednę może mieć tylko matkę, tak każdy jednę tylko może mieć narodowość, do któréj przyznawać się i któréj bronić jest obowiązkiem każdego człowieka. Narodowości warmińskiéj nie ma i nie było nigdy, tak samo jak nie ma mowy warmińskiéj. Gdzie my Polacy tu mieszkamy, nazywa się ten kawałek ziemi z dawna Warmią, tak jak i inne części Polski i Prus mają swe właściwe nazwy, naprzykład Mazury, Kaszuby, Kujawy, Pałuki itd. Pomimo tego ludzie zamieszkujący te powiaty z właściwymi sobie odrębnemi nazwami, mają jednę tylko narodowość, do któréj zaliczyć się mogą, są to u nas więc albo Niemcy albo Polacy. Niemiec naprzykład nie powie nigdzie, gdzie przyjdzie, że on Warmiak, tylko powie, że jest Niemiec. Tak samo i Polak z Warmii wszędzie musi powiedzieć, że jest Polakiem, a przy bliższym określeniu powiada, że jest z tej części dawnéj Polski, która się Warmią nazywa. Tak jest tylko rzetelnie i tak też być powinno. Tymczasem drukarz Warmiaka, którego przyparliśmy tego do numeru, wykręca się w swoim „sławnym“ oświadczeniu i oprócz wielu kłamstw napisał i to, że przecież on jako Warmiak (!) jest bliższy polskim Warmiakom niż niejeden (!) Poznaniak o gładkiéj mowie. Drukarz Warmiaka więc nie jest ani Niemcem ani Polakiem tylko Warmiakiem, a że podług jego zdania Warmia Warmiakom, więc trzebaby p. Buchholza obrać jakim rządzcą warmińskim, a on powygania wszystkich urzędników, kupców lekarzy, rzemieślników a nawet duchownych, którzy się nie rodzili na Warmii precz ztąd, zamknie swoją granicę i powie wtenczas: Warmia Warmiakom. Doprawdy, że kapitalne głupstwa pali Warmiak, a raczéj pan B. Jakby to na świecie wyglądało gdyby każdy miał tak mówić: Mazury Mazurom, Warmia Warmiakom, Poznań Poznaniakom. W „Volksblacie“ tak p. Buchholz nie pisze, boby go Niemcy wyśmieli, ale dla tych Warmiaków to myśli pan B., że może byle jakie głupstwo palnąć, a ludzie tego nie rozumieją. Tymczasem i nasz lud polski już nie taki ciemny i wie dobrze, że co Polak, to Polak wszędzie i zawsze i że każdemu Polakowi najbliższym jest rodowity Polak.

Na wiecu polskich katolików w Toruniu skarżył się czcigodny ks. prob. Szotowski, długoletni duszpasterz polskich wychodźców do Westfalii na to dzielenie się ludności polskiéj, które jest bardzo szkodliwe. Polacy za mało łączności okazują pomiędzy sobą, gdy jeden z tego powiatu a drugi z innego, to już niby obcy, a nawet się zdarza, że gdy jeden jest z jednéj parafii, a drugi z sąsiedniéj, to już się mają za obcych i z ukosa na się patrzą. Przez to łączą się czasami w niemieckie towarzystwa, a nawet protestanckie, zamiast w swoje katolickie i polskie. Takie zgubne dla nas dzielenie się popiera i Warmiak, przez co okazuje, że rzetelnie polskim pismem nie jest. Dość, że z woli Opatrzności kraj nasz dostał się pod trzy panowania i jest podzielony. Nie dzielmy się my więcéj, ale na wzór Niemców żyjmy w łączności z wszystkimi Polakami, w szczególności pod panowaniem pruskim. Póki lud polski nie miał swéj własnéj Gazety, czytywał gazety z dalszych stron, jak naprzykład i z Poznania. Książki i kalendarze dotąd najwięcej z Poznania nadchodzą, z czego oświata i zamiłowanie do języka ojczystego płynęło i płynie. Po-

lacy w Poznaniu mieli znowu przed kilku laty w Poznaniu Arcybiskupa z Warmii. Tam więc, gdzie kogo Pan Bóg powoła niech pracuje dla chwały Bożej i dobra swych rodaków, a niech walczy z temi nieprzyjaciołami, którzyby pomiędzy lud polski chcieli wrzucić żagiew niezgody. Niech pan Buchholz poucza Niemców w swym Volksblacie, lud polski na jego nową narodowość warmińską nie przystanie, bo Polacy jak dotąd tak i nadal pójdą zgodnie ręka w rękę, za co tylko Pan Bóg im błogosławić może

Polacy sobie!

Sześćset-letni jubileusz Najśw. Maryi Panny Loretańskiej.

Podczas świąt Bożego Narodzenia Loreto święciło 600-letni jubileusz jako miejsce święte.

Loreto, to katolicka Mekka; santa casa, w której matka Boska w Nazarecie mieszkała, stała się Kaabą chrześciaństwa. Ileż to milionów osób pielgrzymowało do niej i całowało świętą ziemię i pocałunkiem tym zdrowiało! Gdy Ludwik Veuillot, najsławniejszy katolicki stylista z początku tego stulecia, wahał się w swych latach młodzieńczych między rzymską cnotą a grzechem paryzkim, przedsiębrał pielgrzymkę do Loreta i znalazł ucieszenie dla duszy. Stworzył potem mistyczne dzieło: Rome et Lorette. Zajmowały go najbardziej cuda, a przedewszystkiem śliczna legenda, jak to »święty domek« w Nazarecie, gdy tam w roku 1291 wtargnęli Saraceni, został jednéj nocy majowéj przeniesiony przez aniołów do Tersato pod Fiume, a ztąd w dwa lata późniéj do Loreta. Św. Mikołaj z Tolentina patrzył na cud ten własnemi oczyma.

Pielgrzyma, który stanie na placu katedralnym w Lorecie, ogarnia taka sfera gorącéj wiary, że milknie w nim wszelki sceptycyzm. Wspaniały to plac. W środku barokowa z marmuru fasada katedry, na prawo kolegium OO. Jezuitów, na lewo pałac królewski. Na placu wodotrysk, do którego woda sprowadzaną bywa z Recanati, trzy mile odległego i spiżowy posąg Sykstusa V. Cicho tu na około: pielgrzym z bijącem sercem zbliża się do bram katedry.

W katedrze uderza go najpierw santa casa, stojąca wolno w środku pod kopułą. Skromna chatka z Nazaretu otrzymała ściany marmurowe, które przyozdobili mistrze dłuta XVI stulecia: Sansovino, bracia Lombardzo, Bandinelli, Sangallo, Tribolo, Montelupo, Mosca. Najwspanialsze są jednak rzeźby Sansovina; nad jedną rzeźbą »Objawienie«, znajdującą się nad zachodniem okienkiem, pracował lat dziesięć. Nad dzieło to nie ma w rzeźbie doskonalszego.

U drzwi »świętego domku« stoi dwóch włoskich żołnierzy z dobytemi szablami na straży. Posadzka na okół niego wyżłobiona kolanami milionów pielgrzymów, którzy tu przez sześć wieków się modlili. Sam domek wygląda jak zwykła chata; cztery ściany z cegieł, nierówne, nawet nietynkowane i takiż sufit z owalnem oknem w środku. Zmrok napełnia wnętrze domku, oświetlone tuzinem maleńkich czerwonych lampek, palących się w złotych amforach, darach pobożnych. Na jednéj z nich widzimy napis: »Hr. Felicya Plater. Wilno 1824«. Pod jedną ze ścian znajduje się ognisko, a nad nim w niszy umieszczona jest najsławniejsza, najświętsza, najbardziéj uwielbiana statua Matki Boskiéj. Jest to czarna figura, cięta z drzewa cedrowego przez św. Łukasza, a pobożni przyozdobili ją w kosztowne szaty, obsypane, jakby kroplami deszczu, błyszczącemi dyamentami.

Przed nią klęczą w pokorze ciemne postacie i modlą się cicho. Nie widzą nic i nic nie słyszą; dusze ich unoszą się w innych krainach. Cicho tu, jak w grobie i rzadko tylko gorące westchnienie ciszę tę przerywa. Ciężkie dymy kadzideł smugami unoszą się po kościele i jak welonami owijają modlących się. Nic nie narusza majestatu Matki Bożéj — święta statua jaśnieje po nad wszystko wielka, niewzruszona nieskalana. A przechodziła już niejedne burzę. W r. 1797 zawleczono ją jako »dzieło sztuki« i ustawiono w muzeum po nad jakąś egipską mumią. Ale i tam pozostała świętą, a kobiety tłumnie przychodziły modlić się przed nią i dotknięciem jéj szat uzdrawiać chorych. Dopiero w roku 1801 Bonaparte oddał napowrót papieżowi świętą statuę...

Tymczasem nabożeństwo jubileuszowe już się rozpoczęło. Olbrzymia katedra napełnia się tłumami, przy wszystkich ołtarzach odprawiają się msze święte, rozlegają się głosy dzwonków, lud pada na kolana. Tysiące serc adoruje królową niebios.

Po nabożeństwie otwarto skarbiec. Olbrzymia, wysoka sala, któréj wszystkie ściany aż do sufitu zastawiono szklannemi ścianami, a we wszystkich z nich błyszczy złoto, srebro i drogie kamienie. Całemi wiązkami wiszą tam serca złote; szeregami stoją złote kielichy, monstrancye, pateny; koszami nosiéby można klejnoty przeróżnych form, ofiarowane przez panie; a z pierścieni dla zaoszczędzenia miejsca poustawiano całe piramidy. Monarchowie poskładali tu swoje najbogatsze szaty. Wielki Condé ofiarował srebrny model zamku w Vincennes, w którym go więził Mazzarin. Uczony Justus Lipsius przysłał swoje pióro, cały swój majątek. Nieszczęśliwy Tasso ofiarował najpiękniejszą swoją kanzonę. Każdy od lat 600 ofiarowuje, co ma najdroższego, Matce Boskiéj loretańskiéj.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Więksi rólnicy z Slązka, należący do znanego „bundu", zebrali się w zeszłą środę w 2000 do Wrocławia, zaprotestowali przeciw traktatowi handlowemu z Rosyą, potępili politykę hr. Capriwiego, jako rujnującą rólników i swoją drogą — wysłali telegram do cesarza Wilhelma, zapewniając go, że lepszych i wierniejszych poddanych od nich nie ma w całych Niemczech! Widać, że rólnicy nie chcą ustąpić Capriwiemu.

— Centrum nie będzie głosowało za podatkiem na tabakę, więc uważają już teraz za rzecz pewną, że projekt tabaczny stanowczo przepadnie w parlamencie.

— W Prudniku na G. Slązku przyszło do ponownych wyborów dla tego, że ks. Cytrynowski złożył swój mandat poselski. Centrum postawiło jako kandydata dziedzica p. Delocha, Polacy postawili zaś gospodarza p. Strzodę. Pomiędzy jednym a drugim

---

GŁUPI KUBUS.

Obrazek prawdziwy z życia ludu wiejskiego.

(Ciąg dalszy.)

Podobnemi pytaniami trapił Kubuś nieustannie swoją matkę. Biedna wdowa — (męża jéj, a ojca Kubusiowego zabiło drzewo w lesie) — jak mogła odpowiedziała na pytania swego dziecka, bo je kochała serdecznie. A gdy nie mogła mu czego wytłómaczyć, to zdała wszystko na Boga, i Kubuś na tem poprzestał, wielbiąc w duszy moc i dobroć Stwórcy.

Zresztą nie lubił nikt prawie sieroty. Wszyscy go „głupim Kubusiem" nazywali i naśmiewali się z niego, bo go nie rozumieli, szczególnie inni chłopcy, z którymi pasał bydło. Bo gdy oni mieli w głowie tylko swawolę i psoty, on się od tego usuwał i wolał raczéj słuchać śpiewu ptasząt i szumu wiatru i dumać a dumać . . .

Wieczorem bywał gdy przypędził krówkę z pola i porobił, co mu mamusia kazała, usiadł na progu chaty i zapatrzył się w niebo. A gdy tak długo patrzył i patrzył na te gwiazdki iskrzące, na ten księżyc promienny, tak się czegoś zadumał, zamyślał, że ani nie słyszał, choć go nieraz po kilkakroć matka do wieczerzy nawoływała.

„Co to za biedne dziecko! — lamentowała nieraz matka; — ani to w dzień nie doje, ani w nocy nie dośpi, jeno ciągle coś w głowie myśli a snuje. Wychudło to i zmizerniało biedactwo, blade jak ściana, a jeść nie chce, jeno by słuchał, żeby mu coś opowiadać, a tu ja biedna zkądbym wszystko wiedziała? Żeby to u nas była choć szkoła, tobym go posyłała, niechby się tam co uczył, niechby nabierał rozumu, niechby się tam profesor z nim trapił".

Raz siedział Kubuś z matką przed chatą. Słońce zachodząc, ozłacało pólkole nieba. Kubuś utkwił wzrok w tę kulę ognistą, a kiedy już poczynała się kryć za górami, odezwał się do matki:

„Matuniu kochana, a gdzie to słonko teraz się podziało?"

„Schowało się za góry, za lasy, moje dziecko".

„A to się te góry i lasy nie spalą od niego?"

„Nie spalą się, moje dziecko".

„A kiedy słońce musi być bardzo gorące?"

„Już ja tam tego nie wiem, moje dziecko".

„A to musi być w ziemi taka dziura, co tam słonko włazi?"

„Ej, czy ja też wiem biedna, mój kochany Kubusiu".

„To mi choć powiedzcie, dla czego słonko wieczór tu zachodzi, a rano tam wschodzi?"

„Moje dziecko, tak Pan Bóg stworzył i tak jest".

Kubuś się zadumał . . .

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kandydatem przyszło do ściślejszych wyborów. Dotąd o rezultacie nic nie wiadomo. Podajemy to za berlińską „Germanią“. „Neiser Ztg.“ dodaje zaś taką uwagę: kto ma oczy, niech patrzy, co się święci. Widocznie strasznie się niepodoba Niemcom katolikom, że Polacy na G. Slązku postawiają własnych swych kandydatów.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Duże Ramsowo. 8 stycznia 1894.

Kochani Czytelnicy! Wzywam was i zachęcam, abyście trzymali się naszéj Gazety i abonowali ją jak najliczniéj. Dobrze postąpił tu sobie pewien wiarus. Jego kolega dał mu 50 fen. na Warmiaka a ten dołożył 50 fen. i zapisał mu Gazetę. U nas we szpitalu aż czterech zapisało Warmiaka, nawet taki co czytać nie umie, boć rozdawano za darmo i zachęcano gwałtem do zapisania.

Zarzucano Gazecie, że otrzymuje wsparcie. Nie każdy ma tyle szczęścia, żeby mu nasi duchowni pieniądze składali i nie zawsze chcą oni dać. Za tę parę trojaków nie mógłby Warmiak wychodzić, gdyby nie talary duchownych. Że to wszystko dzieje się za wybory, o tem wiemy wszyscy, ale niech to nikogo nie trwoży. Jesteśmy Polakami i zostaniemy niemi, choćby Warmiak kręcił jak chce.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. W poniedziałek otworzono tu kuchnią ludową w której biedne dzieci szkólne otrzymują ciepły obiad.

— Gospodarze niektórzy skarżą się bardzo na myszy w stodołach, które niszczą zboże. Mianowicie leżące na spodzie pokłady zboża są tak przez myszy zniszczone, iż ledwo jedną czwartą można z niego spotrzebować.

— Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »ZGODA« zamierza urządzić w niedzielę, dnia 28 bm. na sali p. Funka zabawę połączoną z teatrem. Odegrane być ma: »Ulicznik warszawski« i »Pokoik Zuzi«. Nadto będzie odtańczony Krakowiak w dwie pary i Mazur w cztery pary. Zwracamy na to już dziś uwagę.

— »Historyi biblijnéj« wydawanéj staraniem p. Karola Miarki w Mikołowie wyszedł już numer pierwszy i jest u nas do obejrzenia. Kto chce zeszyty abonować, może je i u nas zapisać.

— Do zmarznięcia są najwięcéj skłonni ludzie delikatni, ludzie starzy, ludzie, którzy mają mało krwi, którzy głód cierpieć muszą i nie mają dostatecznego pożywienia. Najprzód kostnieją w mrozie uszy, nos, palce u rąk i nóg, krew z członków tych odbiega i tłoczy się do serca i mózgu i płuca stają się coraz słabsze i przestają powoli pracować. Następuje teraz słabość i zmęczenie i człowiek staje się śpiący. Jeżeli energia i siła woli człowieka nie może pokonać takiego stanu, następuje bezprzytomność — poczem człowiek powoli drętwieje i kostnieje, aż zmarznie.

— Kogo urzędnik policyjny, leśny lub łowiecki spotka po za domem zupełnie przybranego do polowania i zapyta o kartę do polowania (Jagdschein), ten obowiązany kartę tę urzędnikowi pokazać, choć wcale jeszcze nie poluje. Za niepokazanie karty będzie kara, jak za polowanie bez karty.

* DUŻE KRONOWO. Chłopiec A. Jabłoński ztąd, 7 lat liczący poszedł na lód się ślizgać, a ponieważ lód był słaby, chłopak zarwał się i utonął. — U gospodarza K. był zaprzeszłéj niedzieli bankiet, a gdy goście podchulali trochę, przyszło do małéj kłótni. W tém jeden z gości, gospodarz L. z Prajlowa zginął. Wyszedł on w kaftaniku (unterjace) i choć go szukano, nie było ani śladu, a rano, po daremnym szukaniu w wiosce, musiała żona wziąść brata swego za furmana i pojechała do domu. Zadziwiła się bardzo, gdy znalazła męża już w łożu. Poszedł on do domu 2 i pół mili w ten mróz tylko w kaftaniku.

* BISKUPIEC. Ks prob. Herrmann wyjechał w niedzielę do Berlina na obrady sejmu pruskiego. — W piątek odbyło się w tutejszym kościele poświęcenie stacyi czyli Drogi Krzyżowéj. Po mszy świętéj było kazanie polskie i niemieckie, poczém poświęcono pojedyńcze obrazy.

* BISKUPIEC. Jezioro Dadaj zostało świeżo wydzierżawione. Dawniejszy dzierżawca płacił 3 tysiące marek, teraz dawano 1400 marek. Królewskiéj regencyi w Królewcu było to za mało i naznaczyła nowy termin w którym wydzierżawiono jezioro za 2250 m. Rybołóstwo nie jest w tym jeziorze tak obfitem, jak dawniéj.

* W SZCZYTNIE pachołek Lenski i uczeń Klimek u kupca p. Lax napaliwszy zanadto w piecu, zamknęli klapę i udali się na spoczynek. Rano znaleziono ucznia bez duszy, pachołek zaś przyszedł trochę do siebie ale po godzinie także zmarł.

* LAMKOWO. W piątek spalił się tu dom muzykanta Krüger. Żona jego poszła do chlewa doić, gdzie jéj się obaliła latarka i w mgnieniu oka stanął budynek w płomieniach. Z domu mieszkalnego i z chlewa nic nie wyratowano.

* DZIAŁDOWO. Panuje i tu tak zwana choroba »influenza«. I dosyć ludzi już umarło w naszym miasteczku i okolicy na tą chorobę. Także i matka naszego zacnego proboszcza ks. dr. Okoniewskiego padła ofiarą wyżej wymienionéj choroby. Jej pogrzeb odbył się 2go stycznia. Był to wspaniały katolicki pogrzeb, jakich bardzo mało jest w naszym luterskim miasteczku. Było czterech księży, między nimi dwóch synów nieboszczki. Żałobne nabożeństwo odbyło się w naszym małym kościołku. Mszą św. odprawił starszy syn zmarłej, tutejszy proboszcz. Podczas mszy św. śpiewano na głosy »requiem« i to pod przewodnictwem naszego organisty i nauczyciela Bołzek. Kazanie wygłosił w niemieckim języku ks. Kasyna z Białut, po polsku zaś ks. Betlejewski z Dużego Leneka. Po żałobnem nabożeństwie nastąpiła eksportacya przez miasto na dworzec. Ztąd zawieziono zmarłą koleją do Chełmna, gdzie następnego dnia zwłoki nieboszczki na wieczny odpoczynek schowano. R. i. p.

Jeden z parafian.

* GIETRZWAŁD. Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego odbędzie się dnia 21 bm., tj. w przyszłą niedzielę zaraz po nieszporach w domu p. Sikorskiego w Gietrzwałdzie z zwykłym porządkiem rzeczy. W pogadankach będzie narada o urządzeniu zabawy. Wszystkich Członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych rodaków z Gietrzwałdu i okolicy usilnie zaprasza Zarząd.

* ZADZBORK. W zeszłym tygodniu wybuchł tu ogień w browarze i zniszczył masywny dom do szczętu. Od października roku zeszłego spaliło się tu razem 11 budynków, skutkiem czego na wiosnę wiele będzie do budowania.

* CHEŁMCE. Pewnemu miejscowemu obywatelowi pod Kruszwicą, pożarła świnia 1000 m. w banknotach; takowe wrzuciła służąca wraz z słomą wyrzuconą z siennika, nie wiedząc, że tak grubą sumę powierza czworonożnemu bankerowi. W sienniku umieściła ową sumę przezorna żona obywatela przed możliwym złodziejem i zapomniała na drugi dzień skarbu wyjąć. Na zbyteczniej ostrożności także się źle nieraz wychodzi.

* W POWIECIE CHEŁMIŃSKIM szedł pewien szewc 6 b. m. wieczorem w stanie podchmielonym. Usiadł na kamieniu nad drogą i usnął. Znaleziono go skostniałego od mrozu, zaniesiono do domu i przywrócono wreszcie do życia, ale nogi, ręce, nos, uszy ma odmrożone. Nogi trzeba mu pewnie będzie odjąć.

* Z SWIECKIEGO. Zeszłego poniedziałku udał się chałupnik K. z S. do sąsiada po kozę, którą kupił. Idąc z kozą do domu, wstąpił po drodze do pewnego wiatraka, a kozę uwiązał do śmigi, wtem wiatr zadął, śmigi się zaczęły obracać, kozie łeb śmiga ucięła, a tułów odleciał o kilka sążni w pole. Przestraszony tem właściciel kozy, chciał wyjść z wiatraka, lecz tak nieszczęśliwie spadł ze wschodów, że sobie lewą rękę w dwóch miejscach złamał.

* Z LUBAWSKIEGO. Matka posiedziciela P. z S. umarła i przywołano stolarza, aby wziął miarę na trumnę. Stolarz zabrał się do brania miary, lecz wtem trup się począł poruszać. Wystraszony stolarz uciekł czemprędzej i nawet ze strachu na kilka godzin zaniemówił. Syn, będący w tym czasie w Lubawie, gdy wrócił i dowiedział się o wypadku, spostrzegł pod prześcieradłem, którem trupa przykryto, kota, który począł gryść zwłoki. Kot spostrzegłszy stolarza, zaczął się pod prześcieradłem poruszać i tak go wystraszył.

* MIASTO Eisleben spotkało podobne nieszczęście jak Piłę. W tych dniach spostrzeżono, że bruk miejscami się obniża; że okien i drzwi zawrzeć nie można; niektóre mury się porysowały. Z kilku domów musieli się ludzie powyprowadzać. Pokazało się, że pod ulicami napływa woda stać mi już zarzuconemi rurami, któremi dawniéj wodę sprowadzano. Wiele sklepów jest wodą zalanych. Przedsięwzięto roboty, aby wielkiéj klęsce zaradzić.

* W KRAKOWIE rozpoczął się 9 bm. wielki proces, w którym przed kratkami stanęło 180 gospodarzy i gospodyń wiejskich z Poznachowic i Lipnika. Zostali oskarżeni o opór przeciw władzy publicznéj. W r. 1892 wypędzili z wsi komisyą, która miała w obu wsiach zaprowadzić środki ochronne przeciw cholerze. Ustąpili władzy dopiero wtedy, gdy dragonów sprowadzono. Proces potrwa tydzień.

* HR. Caprivi nie cierpi antisemitów i dał to poznać kilka razy w parlamencie. Za to nie cierpią go nawzajem antisemici i dają mu to na każdom miejscu uczuć. Księgarz Glöss w Berlinie wydał wielką rycinę, na któréj hr. Caprivi chodzi po Berlinie i błogosławi lombardy żydowskie. Pod ryciną znajdował się napis: »W Niemczech żyją Cahn i Cohn i Caprivi ich patron«.

Hr. Caprivi zaskarżył Glössa o obrazę. Zeszłéj soboty wniósł prokurator o pół roku więzienia na Glössa, ale sąd skazał go tylko na 50 m. kary.

* WYSTAWA KOTÓW otwartą została w tych dniach w Brukseli. Jestto już druga z rzędu tego rodzaju wystawa, urządzona przez miejscowy »koci klub«. Tym razem starano się zebrać przedewszystkiem jak najrzadsze okazy, a wśród nich wyróżnia się pięć kotów syamskich z czarnemi uszami i łapkami; trzy koty z wyspy Man (Irlandya), z tych jeden »szyldkretowej« maści; wreszcie kilka dzikich kotów i ośm sztuk niebieskich kotów syberyjskich. Co do ilości imponuje przedewszystkiem kolekcya kotów rasy Angora, wśród których są okazy, odznaczające się zadziwiająco długim włosem. Pomiędzy osobliwościami figurują też dwa zwykłe koty domowe, z których jeden waży 18, drugi zaś 15 kilogramów. Na uroczystości otwarcia téj wystawy, jak łatwo się domyśleć, s[illegible] liczuie reprezentowane były

damy. Uroczystość zakłócona została drobnym wypadkiem, który jednak wywołał wielki popłoch. Otóż jeden z kotów, wystraszony wielką liczbą cisnących się dokoła klatki widzów, wyrwał się z niej i skoczył na otwarte okno. Rozszalałe zwierzę udało się jednak niebawem ułaskawić i sprowadzić z powrotem do klatki, zanim pomyślało o dalszej ucieczce.

* MŁODZIEŃCY obowiązani do służby wojskowej są nieraz w niepewności, dokąd się udać w razie, gdy im potrzebne są metryki — czy do ksiąg kościelnych w parafii, w której się rodzili, czy też do urzędu stanu cywilnego? Władza wojskowa podaje wskazówki, że 1 października 1874 r. stanowi granicę. Kto się przed tą datą urodził, ten metrykę otrzyma z ksiąg kościelnych — kto się później urodził, ma okazać metrykę wypisaną w urzędzie stanu cywilnego.

Rozmowy Jakóba z Wojciechem.

Wojciech. Słyszałeś Jakóbie, naszą Gazetę nazwano rewolucyjną. Co to ma znaczyć, bo ja tego nie rozumiem.

Jakób. Rewolucya jest to bunt przeciw władzy i porządkowi w kraju, jest to nieposłuchanie króla.

Wojciech. Jeżeli to prawda, to właśnie Gazeta, ani my, co na Polaka głos oddali, nie jesteśmy rewolucyonistami, boć my tak zrobili, jak sobie Cesarz życzył. Życzył sobie Cesarz więcéj wojska i takich posłów, coby za tem byli, to więc tak też zrobiliśmy. a jak w Gazecie czytałem, to nawet Cesarz pochwalił posłów i powiedział, że nigdy tego Polakom nie zapomni.

Jakób. Masz prawda, Wojciechu, to też pewno nam teraz zazdroszczą, żeśmy pochwałę od samego Cesarza otrzymali. My chcemy być dobremi poddanymi Cesarza, ale też i dobrymi Polakami, a naszéj mowy polskiéj w poniewierkę nie dać.

Wojciech. Toć to prawda, że tylko za ostatnie wybory, taka złość na nas i na Gazetę, a redaktor Warmiaka gniewa się za to, że na zebraniu w Wartemborku w dzień św. Antoniego ludzie nie dopuścili go do głosu.

Jakób. Byłem i ja na tem zebraniu, widziałem więc, że redaktor naszéj Gazety wołał, aby pozwolono każdemu mówcy się wygadać. Ludzie jednakże nie mogli pojąć, dla czego to ks. Barczewski chce nastawać na swego współbrata i poczęli głośno szemrać.

Wojciech. Toć zresztą zebranie było zwołane dla polskich wyborców, czyli dla tych, którzy ks. Wolszlegiera posłem mieć chcieli, a na zebraniach zwołanych przez stronnictwo centrum też Polakom mówić nie dano, naprzykład w Gietrzwałdzie i w Wartemborku.

Na Czytelnie ludowe

złożyli na ręce p. Franciszka Szczepańskiego z Lamkowa: Michał Weichert 1 m., Jan Weichert 10 fen., Augustyn Pletkowski 7 fen. i Józef Klomfas 50 fen. Wszyscy z Kolaków. Augustyn Palmowski, Antoni Frenszek, Augustyn Sosnowski, Antoni Kiwitt i Jan Szulz po 50 fen., Kaźmierz Wypych 20 fen. Wszyscy z Prolów. Marcin Bluhm, Marcin Brodowski i Józef Weinat po 50 fen., Kopowski 30 fen., Józef Kawka i Józef Kolakowski po 15 fen., Kołakowski 10 fen. Wszyscy z Wipsowa. Franciszek Szczepański 1,50 m., Jan Surey 50 fen., Antoni Braun 20 fen., Wawrzyniec Nerowski 70 fen., Michał Weiss 30 fen., Alojzy Steffen 50 fen., Krajewski 10 fen., Piotr Angryk 40 fen., Jan Zientek 30 fen. Wszyscy z Lamkowa. Dnia 8 stycznia posłano do Poznania na ręce skarbnika p. dr. Kapuścińskiego: Z Otendorfa 3,20 m., z Lamkowa 4,50 m., z Kolaków 6,57 m., razem 14 marek 27 fen., a po odciągnięciu na porto 14 m. 7 fen. — Następnie złożyła jeszcze panna Gertruda Klomfass z Lamkowa 50 fen. — W przedostatnim numerze był błąd. Z Ottendorfa Augustyn Ehm, Jan Herrmann i Jakób Jekoś złożyli na Czytelnie po 20 a nie po 50 fen., jak mylnie było wydrukowane.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (All... C...